

ANDRZEJ MACIEJ BRZEZIŃSKI: *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (2 II 1932 - 31 V 1937)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1987, 426 ss.

Łódzki historyk młodszej generacji, który dał się wcześniej poznać jako doświadczonego znawcę zagadnień dyplomacji francuskiej i biograf Jeana Jaurès¹, zaprezentował nam nową książkę z tej dziedziny. Jest to studium polityki francuskiej w latach trzydziestych XX w., poświęcone koncepcjom rozbrojeniowym Paryża i działalności delegacji francuskiej na Konferencji Rozbrojeniowej. Należałoby dodać, że obejmuje ono zagadnienia w szerszym przedziale czasu — praktycznie od podpisania traktatu wersalskiego do ostatniej inicjatywy szefa rządu frontu ludowego Leona Bluma w końcu 1936 r.

Przystępując do pisania pracy autor spenetrował imponującą ilość jednostek archiwalnych, zdeponowanych w Paryżu (*Archives du Ministère des Relations Extérieures, Archives Nationales*), Londynie (*The British Library*), Warszawie (Centralne Archiwum Wojskowe). Przejrzał również liczne publikacje źródłowe, monografie i prasę.

W sensie merytorycznym autor podzielił książkę na siedem rozdziałów, opatrzonych wstępem i zakończeniem. Zamieszcza także wykaz źródeł i streszczenie w języku francuskim.

W pierwszej części pracy (*Problemy bezpieczeństwa i rozbrojenia w polityce zagranicznej Francji w latach 1919 - 1930*) autor słusznie wyszedł od analizy sytuacji politycznej i strategicznej Francji po zakończeniu działań wojennych w 1918 r. Jak zauważa, nie była ona korzystna. Doświadczenia wojenne dowiodły, że nie potrafi się sama obronić przed Niemcami i szukać musi dodatkowego zabezpieczenia swoich granic. Utrata rosyjskiego sojusznika w wyniku Rewolucji Październikowej, odchodzenie Stanów Zjednoczonych na pozycje izolacjonistyczne i postępująca nieufność w stosunkach z Brytyjczykami potęgowała jeszcze tę potrzebę. Słowa premiera Georges-a Clemenceau, że „pierwszą potrzebą Francji jest bezpieczeństwo”, wyznaczały taktykę działania dyplomacji francuskiej podczas rokowań pokojowych i w latach następnych. Gwarancją powodzenia takiego postępowania miało być posiadanie silnej armii i wiernych sojuszników. W opinii zarówno sztabowców francuskich, jak i *Quai d'Orsay* Liga Narodów rękami takiej nie dawała.

Politykom francuskim przyswiecała podczas pierwszych projektów rozbrojeniowych Ligi Narodów generalna zasada wyegzekwowania od Niemiec należnych reparacji wojennych. Zwycięstwo wyborcze kartelu lewicy w wyborach w maju 1924 r. i utworzenie rządu Edouarda Herriota spowodowało, że większy nacisk położono na zawarcie paktu o nieagresji i wzajemnych gwarancjach pomiędzy aliantami i Niemcami. Doprowadziło to do Locarno, gdzie — jak słusznie podkreśla autor — korzyści rządu francuskiego były stosunkowo niewielkie w porównaniu z niewątpliwym sukcesem dyplomatycznym Wielkiej Brytanii i Niemiec.

W latach 1926 - 1930, kiedy polityką francuską kierował ustępliwy wobec Niemiec Aristide Briand, doszło do rozwinięcia pierwszych merytorycznych dyskusji na temat rozbrojenia w ramach Ligi Narodów. Jednakże powołana Komisja Przygotowawcza, mająca stanowić pierwszy etap przed zwołaniem Konferencji Rozbrojeniowej, napotkała na spore trudności, gdy przyszło uzgadniać stanowiska państw w kwestii zasad i kryteriów ograniczenia i redukcji zbrojeń. Spory ognis-

¹ Zob. A. M. Brzeziński, *Jean Jaurès, polityk i myśliciel*. Łódź 1983.

kowały się wokół postawy delegacji niemieckiej, której wiodącym hasłem — również i w następnych latach — było doprowadzenie do wyrównania stanu zbrojeń Niemiec do poziomu innych państw, albo też ogólne rozbrojenie do pułapu narzuconego Niemcom w traktacie wersalskim. Ponadto w latach dwudziestych Francuzi włożyli wiele wysiłków, aby pogrzebać angielskie i amerykańskie projekty ograniczenia zbrojeń lądowych i morskich, stanowiących podstawę siły militarnej Trzeciej Republiki.

Rozdział drugi omawianej pracy (*Prace przygotowawcze do Konferencji Rozbrojeniowej*) obejmuje wydarzenia pomiędzy grudniem 1930 r. a lutym 1932 r. W tym okresie toczyły się boje dyplomatyczne w gronie mocarstw o termin zwołania konferencji, wybór miejsca i przewodniczącego obrad. Wszystkie postulaty Francji w tym zakresie zostały utracone. Na *Quai d'Orsay* udało się jedynie zapobiec inicjatywie rządu brytyjskiego — odroczenia Konferencji Rozbrojeniowej. Z punktu widzenia interesów Francji niekorzystnym sygnałem była również niechęć niemiecka do zaakceptowania projektów rozbrojeniowych „Komisji Przygotowawczej” jako podstawy prac Konferencji Rozbrojeniowej.

Ostatnie miesiące przed rozpoczęciem genewskich obrad wypełniły we Francji prace organizacyjne i przygotowanie ogłoszonego w lipcu 1932 r. memorandum, precyzującego stanowisko Paryża w kwestii ograniczenia zbrojeń.

Kolejna partia książki, rozdział trzeci (*Działalność dyplomatyczna Francji w pierwszej fazie Konferencji Rozbrojeniowej*) dotyczy pierwszych propozycji rozbrojeniowych przedstawionych w Genewie przez mocarstwa. Najwięcej uwagi A. M. Brzeziński poświęca pierwszemu projektowi, wysuniętemu 5 lutego 1932 r. przez ministra spraw zagranicznych i późniejszego premiera André Tardieu. Jądrzem tego planu, który uprzedzić miał inne ewentualne inicjatywy rozbrojeniowe mocarstw, było dążenie do umocnienia Ligi Narodów przez wyposażenie jej w armię międzynarodową, złożoną z kontyngentów wojskowych jej członków.

Z różnych pobudek plan Tardieu negatywnie przyjęty został w Londynie, Rzymie, Berlinie i Moskwie. Odpowiedzią nań było żądanie delegacji niemieckiej (18 II 1932) zniesienia klauzul wojskowych traktatu wersalskiego i zastąpienie ich — zgodnie z zasadą równości praw — ogólną konwencją wojskową. Inne punkty tej propozycji szczegółowo wyliczały postulaty niemieckie w kwestii ograniczenia zbrojeń.

Radzieckie propozycje powszechnego rozbrojenia przedstawione przez Maksyma Litwinowa, stanowiska Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych złożyły się na modyfikację francuskiej linii w Genewie i zrezygnowanie z wyposażenia Ligi Narodów w siłę zbrojną. Efektem tego była kompromisowa „rezolucja Beneša”, która podsumowywała dotychczasowe uzgodnienia i formułowała program prac w następnym etapie.

Kolejny, czwarty rozdział (*Rząd E. Herriota wobec żądań zbrojeniowych Niemiec*) — w moim przekonaniu jeden z najciekawszych — przedstawia reakcję Francji na berlińskie postulaty dozbrojenia Niemiec do poziomu innych państw. Na *Quai d'Orsay* orientowano się, że żądania niemieckie w Genewie paść mogą na podatny grunt i życzliwość im okażą Brytyjczycy, Amerykanie i Włosi. Zmusiło to rząd radykała E. Herriota do znacznych ustępstw i wyrażenia zgody na ogólną zasadę równouprawnienia Niemiec, ale w ramach konwencji o stopniowym ograniczaniu zbrojeń przez inne kraje i utrzymaniu w mocy postanowień części V traktatu wersalskiego. Wysunięty przez dyplomatów francuskich następny „plan organizacji pokoju” z 14 XI 1932, zasadzający się na ustępstwach Francji w zakresie rozbrojenia przy zrekompensowaniu tego dodatkowymi gwarancjami bezpieczeństwa,

nie znalazł większego odzewu. W Londynie wyrażano pogląd, że obecność Niemiec przy stole obrad zapewnić może tylko prawo posiadania przez nie ograniczonej liczby niektórych rodzajów broni, zakazanych w traktacie wersalskim. Przystali na to Francuzi, podpisując 11 XII 1932 r. deklarację pięciu mocarstw, uznającą równouprawnienia bez klauzuli wykluczającej możliwość powiększenia zbrojeń. Jak trafnie podkreśla autor:

„tatyka Herriota i Josepha Paul-Boncoura, zakładająca współdziałanie z rządami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, obróciła się przeciwko interesom Francji, gdyż Anglicy i Amerykanie okazywali uległość wobec żądań zbrojeniowych Niemiec, unikając jednocześnie nowych zobowiązań w dziedzinie bezpieczeństwa”.

Dojście Hitlera do władzy i jego program uwolnienia się od wszelkich ograniczeń wojskowych narzuconych Niemcom w Wersalu stawały pod znakiem zapytania sens prowadzenia dalszych rozmów rozbrojeniowych. Porusza to A. M. Brzeziński w rozdziale piątym (*Tatyka dyplomacji francuskiej w okresie załamywania się Konferencji Rozbrojeniowej*), gdzie szeroko nakreśla postępujący impas w Genewie i jałową dyskusję nad poszczególnymi zagadnieniami w licznych komisjach.

W celu ratowania Konferencji Rozbrojeniowej brytyjski premier James MacDonald 16 III 1933 r. zgłosił projekt konwencji rozbrojeniowej, będącej w pewnym sensie syntezą wszystkich poprzednich planów rozbrojeniowych. Najważniejszymi jego punktami były zwiększenie bezpieczeństwa, którego gwarantami miało być pięć wielkich mocarstw i przyznanie po pięcioletniej karencji Niemcom prawa do równych zbrojeń.

Wszystkie koncepcje związane z inicjatywą brytyjską i wstępne konsultacje w tym zakresie zawisły w próżni, kiedy w październiku 1933 r. rząd niemiecki wycofał swoją delegację z obrad Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Dyplomacja francuska przyjęła wówczas błędną tatykę kontynuowania Konferencji Rozbrojeniowej i podpisania jej bez udziału Niemiec, licząc na międzynarodową izolację reżimu hitlerowskiego i zmuszenia go do rokowań.

Ostatnie dwa krótkie rozdziały, szósty i siódmy (*Francusko-niemieckie „rokowania rozbrojenowe” — listopad 1933 - kwiecień 1934 r.; Agonia Konferencji Rozbrojeniowej a polityka Francji maj 1934 - maj 1937*) podejmują temat bilateralnych rozmów Paryża z Berlinem, które w intencji dyplomacji zachodnioeuropejskiej przyczynić się miały do wyprowadzenia Konferencji Rozbrojeniowej z impasu. Ma rację autor mówiąc, że był to kolejny poważny błąd polityków francuskich, którzy wzięli na siebie ryzyko odpowiedzialności za ewentualne niepowodzenie rozmów, od których zależały losy Konferencji Rozbrojeniowej. Jak pokazały wydarzenia, negocjacje te nigdy nie weszły w stadium głębszych sondaży. Sytuacja międzynarodowa w Europie, charakteryzująca się wzrostem agresywnych, choć jeszcze postulatycznych żądań Hitlera i Mussoliniego, nie tylko nie stwarzała atmosfery dla rokowań rozbrojeniowych, lecz zmuszała do zabiegów w parlamentach o kredyty na zwiększenie potencjału wojskowego własnych armii.

Przechodząc do generalnych wniosków można powiedzieć, że otrzymaliśmy rzetelnie opracowane studium o francuskiej polityce rozbrojeniowej lat dwudziestych i trzydziestych. Autor z dużą znajomością porusza się w skomplikowanych i zawiłych częstokroć działaniach polityków na *Quai d'Orsay*, dobrze też ukazuje dyplomację pozostałych mocarstw. Praca A. M. Brzezińskiego nie jest łatwą lekturą i może stwarzać pewne trudności mniej obeznanemu z najnowszą historią czytelnikowi. Dużą jej część wypełniają plany, kontrproprzycje, poprawki — wszystko to z dużą liczbą danych, którymi zajmowano się w trakcie obrad i na posiedzeniach różnego rodzaju gremiów. Książka ta — jak sędzę — jest kierowana



głównie do osób profesjonalnie zajmujących się historią rozbrojenia i stosunków międzynarodowych w okresie międzywojennym.

Z niewielu pomniejszych krytycznych uwag i sugestii, które odnotowałem po lekturze tej zajmującej książki, na pierwszym miejscu wymienilibym pewien niedosyt wynikający z pominięcia przez autora znanego zagadnienia tzw. polsko-francuskiej wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom. Jak wiadomo, dyskusja na ten temat co jakiś czas wywołuje w kraju namiętną polemikę, dzieląc historyków na zwolenników i przeciwników tej idei. Kwestia ta była ściśle związana z niepowodzeniami Konferencji Rozbrojeniowej i autor mógł po tak szczegółowej penetracji archiwów francuskich i obfitej dokumentacji źródłowej przybliżyć nam ewentualny punkt widzenia (jeżeli takowy w ogóle istniał) polityków *Quai d'Orsay* na tę sprawę. Nie sądzę (o czym pisze autor na s. 286), aby Mussolini był specjalnie rozdrażniony wystąpieniem Niemiec z Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów, co miało go pozbawić roli mediatora w sporze francusko-niemieckim. Przede wszystkim *Duce* nie był tym faktem zaskoczony, ponieważ ambasador niemiecki w Rzymie Ulrich von Hassell zapoznał go z zamierzeniami niemieckimi. Decyzja Hitlera nie pozbawiała go roli mediatora, lecz wręcz przeciwnie — w antagonizmach francusko-niemieckich, których wzrostu należało się spodziewać w najbliższym czasie, *Duce* dostrzegł szansę na sprawowanie przez siebie funkcji arbitra europejskiego. Miał on i zastrzeżenia. Swemu szefowi gabinetu, baronowi Pompeo Aloisiemu prywatnie oświadczył, że gest niemiecki robi wrażenie „absurdalnego w okresie wewnętrznej konsolidacji reżimu”².

Włoski przywódca dość szybko zdał sobie sprawę, że wystąpienie Niemiec z Genewy nie przekreśla idei współpracy z nimi w ramach Paktu Czterech, który w tym czasie urastał do rangi jedynej szansy utrzymania Niemiec w więzach porządku europejskiego. Gazeta „*Il Popolo d'Italia*” oceniająca zaistniałą sytuację pisała, że nie ma powodów do obaw, gdyż „nie można przypuszczać, by poza Ligą Narodów nie istniały inne możliwości uregulowania najważniejszych zagadnień politycznych”, a „*Corriere della Sera*” dodawała, że dopiero teraz widać użyteczność Paktu Czterech jako instrumentu mogącego zaradzić bolączkom Europy³.

Jestem przekonany, że książka A. M. Brzezińskiego, choć wydana w mikroskopijnym nakładzie dla potrzeb postępowania habilitacyjnego, spotka się z dużym zainteresowaniem historyków. Krąg czytelników będzie można z pewnością poszerzyć po drobnych przeróbkach i oddaniu maszynopisu do druku w wydawnictwie wielkonakładowym. Byłoby to niezwykle pożyteczne, gdyż publikacji omawiających politykę zewnętrzną Francji w latach międzywojennych wcale nie mamy za wiele.

Bogdan Koszel

ALEKSANDER BIEBERSTEIN: *Zagłada Żydów w Krakowie*. Wydawnictwo Literackie. Kraków 1985. 278 ss.

Niemalą część polskiej literatury poświęconej wojnie i okupacji hitlerowskiej w Polsce wypełniają wspomnienia osób, które przeżyły te lata. Autorem prezentowanej pracy jest Aleksander Bieberstein ocalały z pogromu przedstawiciel narodu żydowskiego, skazanego przez hitleryzm na zagładę.

² P. Aloisi, *Journal* 25 juillet 1932 - 14 juin 1936. Paris 1957, s. 154 (14 X 1933).

³ „*Il Popolo d'Italia*” z 15 X 1933 i „*Corriere della Sera*” z 15 X 1933.